Cena 6 hal.

Nr. 82. Kraków, Środa 16. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 8. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.



## W Galicyi wschodniej.

Urzędowo ogłaszają dnia 15. lutego:

Wiedeń, dnia 16. lutego.

**W Galicyi wschodniej wzmożona czynność lotników nieprzyjacielskich była bezskuteczną. Na północny zachód od Tarnopola spowodował niemiecki lotnik bojowy opadnięcie jednego samolotu rosyjskiego. Jadący w tym samolocie zginęli.**

## W Karyntyi i koło Fliczu.

**Na froncie w Karyntyi ostrzeliwała wczoraj nieprzyjacielska artylerya nasze stanowisko po obu stronach doliny Seisera i Seebach (na wschód od Raibl), a około północy otworzyła silny ogień na front między doliną Fella a Wischberg.**

**Koło Fliczu zaatakowali wczoraj Włosi nasze nowe stanowisko w obszarze Rombon. Odparto ich, zadając im wielkie straty.**

**Silne walki działowe na froncie w Pobrzeżu trwają dalej.**

## Bomby na Medyolan i Schio.

**Wczoraj rano jedna z naszych eskadr samolotów, składająca się z 11 aparatów, obrzuciła bombami dworce i fabryki Medyolanu.**

**Zauważono potężne słupy dymu. Mimo ognia dział i samolotów obronnych nieprzyjacielskich, oficerowie obserwujący zgodnie z planem uskutecznili rzucenie bomb. Walki w powietrzu rozstrzygnięte zostały nawskróś na naszą korzyść. Lotnicy nieprzyjacielscy opróżnili pole. Oprócz tego kilka samolotów obrzuciło z widocznym skutkiem bombami fabryki w Schio.**

**Wszystkie samoloty powróciły nienaruszone.**

(Schio, około 20 km. na płn.-zach. od Vicenzy. — Przyp. Red.)

## W Albanii.

**Nic nowego.**

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

## Ożywione walki na Zachodzie.

**Berlin**, dnia 16. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. lutego:

**Na południowy wschód od Ypres wzięły nasze wojska po wydatnem przygotowaniu przez artyleryę i ogień miotaczy min około 800 m. angielskiego stanowiska. Wielka część nieprzyjacielskiej załogi w rowach, padła. Oficera i kilka tuzinów żołnierzy wzięto do niewoli.**

**Na drodze Lens—Bethune po skutecznem wysadzeniu obsadziliśmy brzeg lejka. Nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwuje Lens i jego przedmieścia.**

**Na południe od Somme przyłączyły się do daremnych francuskich ataków granatami ręcznymi zacięte walki artyleryi, które trwały aż do nocy.**

**Na północny zachód od Reims pozostały bez skutku próby francuskie ataków przy użyciu gazów.**

**W Szampanii nastąpił po silnem przygotowaniu ogniem słaby atak na nasze nowe stanowisko na północny zachód od Tahure. Atak ten z łatwością odparto.**

**Na wschód od Mozy ożywiony ogień przeciw naszemu nowemu frontowi między Flabas a Ornes.**

**Nocny przeciwatak Francuzów rozbił się przed wydartem im stanowiskiem koło Ober Sept.**

## Wschodni teren.

**Położenie jest naogół niezmienione..**

**Na froncie armii generała hr. Bothmera miały miejsce ożywione walki artyleryi. Koło Grobli (nad Seretem na północny zachód od Tarnopola) zestrzelił niemiecki lotnik bojowy rosyjski aparat lotniczy. Prowadzący aparat i obserwator zginęli.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Wyprawa samolotów na Medyolan.

**Doniesienia włoskie.**

**Lugano.** (B. kor.) Agencya Stefaniego ogłosiła o wczorajszym ataku samolotów następujące sprawozdanie:

W Medyolanie nieznaczna szkoda w materyale, 6 zabitych i kilku rannych z pośród ludności cywilnej.

W Monza 1 osoba zabita a 5 rannych. Jedna bomba wpadła do kaplicy. W Bergamo trzy nieszkodliwe bomby. W pobliżu Trebiglio trzy nieszkodliwe bomby zapalające. Przed Brescyą zjawiło się 6 nieprzyjacielskich samolotów. Nie mogły one dotrzeć do miasta, gdyż je ostrzeliwano i powróciły przez granicę.

**Lugano.** (B. kor.) Dzienniki medyolańskie donoszą: Trzy austro-węgierskie samoloty zjawiły się o godzinie 9. przedpołudniem ponad Medyolanem, Monza, Greco, Turro i Milanese. Samoloty, które przybyły od strony Brescyi przez pół godziny krążyły ponad Medyolanem. Kilka samolotów włoskich zainscenizowało rodzaj próby walki powietrznej czy pościgu. W kilku punktach miasta działa obronne strzelały na samoloty. Budynki wojskowe rzekomo nie zostały trafione, natomiast zostały trafione budynki i fabryki prywatne. Bliższe szczegóły skreśliła cenzura. Zgłoszono blizko 12 zabitych i 60 rannych.

„Secolo“ zauważa, że po 68 latach Medyolan po raz pierwszy otrzymał znowu bomby austryackie.

**Lugano.** (B. kor.) Dalsze wiadomości z Medyolanu opiewają, że bomby spadające z powietrza najsilniej dotknęły te części miasta, gdzie położone są dworce kolejowe. Na dworcu towarowym wyrządziły bomby ogromne spustoszenie. Jedna z bomb padła na budynek filii Banku włoskiego. Służba sygnałowa w Medyolanie okazała się niedostateczną i spóźnioną. Z tego powodu ludność znajdująca się na ulicach myślała przez czas dłuższy, że idzie o zwykły eksperyment. Około godziny 4 popołudniu zjawiły się znowu samoloty austryackie nad Medyolanem i bombardowały miasto.

**Dalsze wiadomości.**

**Lugano.** (B. kor.) Z silnie zcenzurowanych doniesień dzienników włoskich o bombardowaniu Medyolanu wynika, że w dzielnicy dworca kolejowego jedna bomba przebiła bruk i trafiła w rurę wodociągową, leżącą dwa metry pod powierzchnią. Bomba ta oprócz zniszczenia połączenia wodociągowego uszkodziła częściowo dwa domy. Inna znów bomba przebiła grubą płytę granitu i utkwiła w głębokości 1 i pół m. w ziemi. Zbombardowanem zostało także Sesto San Giovani, gdzie wynikła szkoda w materyale i kilka osób zostało zranionych. Ogólna liczba ofiar ataku z powietrza podawaną jest na 13 zabitych i 50 do 100 rannych.

## Grecya a Francya.

**Ateny.** (B. kor.) Według doniesienia dzienników zawiadomił rząd grecki kierownika francuskiej misyi dla robót publicznych na Krecie Renarda, że jego kontrakt upłynął dnia 14. lutego a rząd grecki ze względu na położenie finansowe musi uważać jego misyę za ukończoną.

## Z Rumunii.

**Wrzenie wśród młodzieży.**

**Bukareszt.** (B. kor.) Tutejsi studenci uchwalili ogólny strejk jako dowód przyjaźni dla studentów z Jassów. Wydział medyczny poweźmie dzisiaj uchwałę w tej mierze.

## Zmiana konstytucyi tureckiej.

**Konstantynopol.** (B. kor.) Izba przyjęła ustawę w sprawie zmian konstytucyi, z których najważniejsza przyznaje sułtanowi nieograniczone prawo rozwiązania Izby.

## Podróże w okupowanem Królestwie.

Pisma warszawskie przytaczają ogłoszony właśnie układ między władzami okupacyjnemi niemieckiemi a austro-węgierskiemi, w sprawie podróży z jednego do drugiego obszaru okupacyjnego.

Warunki przejazdu z okupacyi niemieckiej do austro-węgierskiej przedstawiają się tak:

Od podróżnych wymagane są: 1) Paszport podróżny. 2) Wiza paszportu. Paszporty podróżne wystawione przez cesarsko-niemieckie komendy lub władze stosownie do obowiązujących obecnie przepisów (Ces.niem. rozporządzenie z dnia 10 grudnia 1915 roku za nr. 4577 i rozporządzenie warszawskiego generał-gubernatora z dnia 10 września 1915 roku oddział II b nr. 3188), odpowiadają przepisom zawartym w rozporządzeniu naczelnego komendanta armii (z dnia 25 sierpnia 1915 r. nr. 35 „Dziennika rozporządzeń“) i uznane są za wystarczające.

Wiza zostaje wystawiona przez naczelną komendę austryacko-węgierską lub też przez jeden z jej urzędów, poświadczających paszporty w Szczakowie, Krakowie, Rozwadowie lub Lwowie, albo przez przydzielonego do warszawskiego generał-gubernatorstwa przedstawiciela N. K. A. lub C. K. ministeryum wojny. Dla wyrobienia wizy należy przesłać paszport do jednego z wyżej wymienionych urzędów. W podaniu niezbędne jest wyraźne wskazanie celu podróży oraz czasu jej trwania. Paszporty odsyłane są z powrotem do miejsc wysłania po zawizowaniu przez ces.-król. urząd, do którego była skierowana prośba o wizę.

W Warszawie paszporty niemieckie osób pragnących jechać do obszaru okupacyi austryacko-węgierskiej składać należy wraz z podaniem do biura paszportowego przy ulicy Królewskiej nr. 23. Z biura powyższego podania i paszporty są przesyłane do biura przedstawicielstwa naczelnej komendy austryacko-węgierskiej, mieszczącej się w pałacu hr. Zamoyskiego przy ulicy Foksal nr. 2. Po kilku dniach — w razie zgody na wyjazd danej osoby — paszport zawizowany wraca do biura paszportowego przy ulicy Królewskiej, skąd należy go odebrać i jednocześnie w temże biurze wyrobić sobie przepustkę w zwykłej drodze na prawo wyjazdu z Warszawy za opłatą po 2 marki za siedmiodniową przepustkę, 4 marki za czternastodniową itd. Za wizę osobne opłaty nie są pobierane.

Do podróży z okupacyi austryacko-węgierskiej do cesarsko-niemieckiego obszaru okupacyjnego wymagane są: 1) Paszport podróżny (Reisepass). 2) Przepustka specyalna.

Wystawiane przez cesarsko-królewskie austryacko-węgierskie komendy (stosownie do rozporządzenia głównego dowódcy armii z dnia 25. sierpnia 1916 roku za nr. 35 „Dziennika rozporządzeń“) paszporty podróżne są uznawane przez cesarsko-niemieckie generał-gubernatorstwo za wystarczające. W tym celu należy przesłać paszport podróżny ze szczegółowem wymienieniem celu podróży oraz czasu jej trwania do przedstawiciela austryacko-węgierskiej naczelnej komendy, przydzielonego do warszawskiego generał-gubernatorstwa. Następnie paszport podróżny zostaje odesłany z powrotem do miejsca wysłania tegoż bezpośrednio przez cesarsko-niemiecką centralę paszportową lub też przez przedstawiciela naczelnej komendy armii. W razie zezwolenia na podróż zostaje załączona specyalna przepustka w celu wręczenia jej osobie, starającej się o pozwolenie na podróż.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatorstwa dotyczącego ruchu osobowego z dnia 10 września 1915 r. — II d. nr. 3188 ustęp V. liczba 3. — zawarto układ z cesarskim i królewskim generał-gubernatorem wojennym w Lublinie (rozporządzenie cesarskiego i królewskiego generał-gubernatora wojennego z dnia 20 grudnia 1915 r., „Dziennik rozporządzeń cesarskiego i królewskiego generał-gurbernatorstwa wojennego dla dzielnic okupacyi austryacko-węgierskiej w Polsce“ IV ustęp nr 14) celem ułatwienia komunikacyi granicznej z dzielnicami okupacyi austryacko-węgierskiej w Polsce. Brzmi on tak:

§ 1. Mieszkańcy powiatów, należących do okupacyi austryacko-węgierskiej, graniczących bezpośrednio z dzielnicami okupacyi niemieckiej, którzy z powodu swej pracy gospodarczej zmuszeni są do częstego przekraczania granicy, mogą przechodzić do sąsiedniego powiatu granicznego, należącego do dzielnic okupacyi niemieckiej, o ile posiadają przepustkę podług wzoru E rozporządzenia główno-dowodzącego armią z dnia 25 sierpnia 1915 r. nr. 35. D. R. kartą tożsamości, która na odwrotnej stronie zawiera rysopis jej właściciela. Po upływie 28 dni musi być przepustka odnowiona.

§ 2. Taksamo mogą mieszkańcy sąsiednich niemieckich powiatów pogranicznych przy identycznych warunkach gospodarczych przechodzić na terytoryum sąsiedniego pogranicznego powiatu dzielnic okupacyi austryacko-węgierskiej, o ile posiadają przepustkę podług wzoru E rozporządzeń generał gubernatorstwa warszawskiego oddział II d. nr. 3188 z dnia 10 września 1915 r. Przepustka ta ma być wystawiona przez naczelnika powiatu lub komendanta miejscowego i ma tylko znaczenie w połączeniu z prawomocnym paszportem lub o ile przymus paszportowy we wszystkich dzielnicach okupacyi niemieckiej nie jest jeszcze przeprowadzony — z rysopisem, umieszczonym na odwrotnej stronie przepustki i to na przeciąg czasu najwyżej 28 dni.

## Reforma płac urzędniczych.

W sprawie poruszonej u nas przez Dra Langa reformy płac urzędniczych, otrzymujemy poniższe uwagi:

Jest rzeczą wiadomą, że około 90% urzędników i pracowników państwowych, przygnębionych niedostatkiem i troską o byt swojej rodziny, nie są w możności skupić myśli do intenzywniejszej pracy zawodowej, a tem mniej w chwilach wolnych poświęcić się pracy obywatelskiej. Oczywista, że urzędnik wolny od trosk stałby się użyteczniejszym w organizmie państwowym, a nadto, jako obywatel, oddałby wiele usług w każdej dziedzinie życia społecznego. Jest tedy rzeczą szkodliwą, że tak znaczna liczba jednostek inteligentnych, rozsianych po całym kraju, nie może zużytkować swoją energię życiową i ewentualne zdolności dla dobra administracyi państwowej i organizmu społecznego.

Podnosząc doniosłość znaczenia małżeństwa i rodziny, jakoteż przyszłego pokolenia dla państwa, nadmienić należy, że właśnie w stanie urzędniczym największy procent jest ludzi bezżennych. Dzieje się to tylko z obawy o byt i utrzymanie rodziny. Z tej też przyczyny znaczna część wstępuje w związki małżeńskie w późniejszym wieku, a więc styrani pracą, podupadli na zdrowiu, bądź złamani życiem. Ojciec staruszek, mający kilkoro dzieci, nie posiada już tyle energii, by mógł je odpowiednio wychować. Po większej części umiera, pozostawiając je niezaopatrzone i własnemu losowi. Nadto pokolenie takie jest niezdrowe, bądź nieużyteczne w społeczeństwie.

Jak widzimy, interes państwowy i społeczny wymaga, by urzędnik, wstąpiwszy do służby państwowej, został tak wynagrodzony, aby właśnie w tym czasie mógł wejść w związki małżeńskie i oddać się spokojnie pracy zawodowej i obywatelskiej.

Zwiększony wydatek w przyszłości niezawodnie się opłaci i państwu przez udoskonalenie organizmu i administracyi, oraz społeczeństwu przez współpracę obywatelską i przyszłe zdrowsze i silniejsze pokolenie. Najwyższy stopień płacy (z ogólną reformą) winien uzyskać urzędnik do lat 10—12, a więc w czasie, kiedy ma największe wydatki — aktywalny dodatek złączony z pensyą — natomiast na wychowanie dzieci należałoby przyznać rocznie datki w stosunku do ilości dzieci — danego urzędnika. Sprawa ta wymaga jeszcze obszerniejszej dyskusyi i opracowania projektu. **R. R.**

Ryglice. 12 lutego 1916.

## Polowania w Królestwie Polskiem.

**W ostatnim numerze „Łowca“ czytamy następujące aktualne uwagi o polowaniach i stanie zwierzyny w okupowanych przez armie sprzymierzone obszarach Polski:**

Niemal od samego początku obecnej wojny z Rosyą, której stałym dotąd rezultatem jest zdobywanie coraz większych obszarów Królestwa, obudziło się w sferach myśliwskich niemieckich i austryackich nader żywe zainteresowanie stanem kultury łowieckiej i zwierzyny w okupowanych obszarach. Prasa niemiecka poświęca temu zagadnieniu sporo miejsca i uwagi, w czasopismach zaś fachowych niema ani jednego numeru, w którymby brakło sprawozdań z nader często urządzanych tam polowań, oraz całych artykułów, poświęconych kwestyom łowieckim.

„Waidmannsheil“ — czasopismo austryackie, wychodzące w Celovcu, pomieszcza liczne artykuły — pióra przygodnych myśliwych-oficerów sprzymierzonych armij, oraz fotografie, ilustrujące ciekawsze zdarzenia, lub obfitsze pokoty ubijanej zwierzyny. Odnajdujemy więc w nim znane nam obrazy Polesia i Litwy, piasków i łęgów nadwiślańskich, witamy jak dobrych znajomych z „Łowca polskiego“ i sprawozdań naszych myśliwych nazwy polskich wsi i majątków, uwiecznianych obecnie piórem i kamerą, z racyi ubicia w nich łosia czy odyńca niepospolitego wymiarami, czy też z powodu niespodziewanie wysokiego stopnia kultury łowieckiej.

Obok tych opisów nie brak głosów patrzących w dalszą przyszłość i domagających się uregulowania nadkruszonego wojną porządku w gospodarce myśliwskiej. W tym względzie na uwagę zasługują refleksye p. Boudre'a, podpułkownika, członka zaszczytnie znanego „Wolnego Stowarzyszenia ku ochronie łowiectwa“ (Freie Vereinigung zum Schutze des Waidwerks), który w krótkim, lecz bardzo rzeczowym artykule, pomieszczonym w „Waidmannsheil'u“, omawia najgłówniejsze zagadnienia łowieckie w okupowanych częściach Królestwa. Wspomniany autor stwierdza przedewszystkiem żywe zainteresowanie temi sprawami w gronie myśliwych monarchii i tłumaczy je okolicznością, że wzbudziły je przedewszystkiem niezmiernie wygórowane czynsze dzierżawne za prawo polowania w Austryi. Następnie wyjaśnia, że przez dłuższy pobyt i częste objazdy służbowe po różnych częściach okręgu komendy w Busku, zaznajomił się dokładnie z miejscowymi stosunkami i zdaje z nich sprawę. Stosunki klimatyczne i wysoki stopień kultury rolnej nie są — jego zdaniem — bynajmniej mniej sprzyjające podniesieniu tam stanu zwierzyny, niż w okolicach północnych Moraw i południowych Czech.

Okręg, podlegający komendzie w Busku, obejmuje 138.362 dziesięcin (1 dzies. = 1.093 ha) gleby, o terenie lekko sfalowanym, w czem przypada na lasy około 15%. Moczary i bagniska, ciągnące się brzegami potoków i rzek sprzyjają również rozmnoży ptactwa wodnego i błotnego. Na ogół ucierpiała od wojny daleko mniej zwierzyna drobna, niż gruba. Stan kuropatw bywa w niektórych okolicach bardzo dobry; w połowie października u. r. spotykał autor liczne i niestrzelane stadka, które w kartofliskach wcale jeszcze twardo dosiadywały. Zając jest bardzo rzadki na gruntach włościańskich, niestety jednak i na dworskich nie grzeszy obfitością. Zresztą wygnały go z pól długotrwałe przemarsze licznych wojsk i niemniej długotrwała strzelanina. Schronił się do zagajników i lasków, gdzie mu jednak zatruwa spokojne życie lis, wyjątkowo tu obfity i widocznie dosyć ludziom dowierzający. Autor spotykał go często podczas swoich objazdów wózkiem, po polach, odległych całymi kilometrami od najbliższych lasów, a raz — zauważa z widocznym żalem, że był bez sztućca, — miał lisiurę zaledwie na 200 kroków, obserwującego z szczególnem zapamiętaniem mysie norki. Gdy wreszcie zauważył człowieka, wycofał się bez zbytniego pośpiechu!

W związku z sławną ofenzywą majową, która oczyszczając Galicyę z „oswobodzicieli“, oczyściła ją również z wron, srok i gawronów, tak dalece, że wkrótce po jej zakończeniu trudno się było spotkać z tymi szkodnikami nad Dunajcem i w widłach Sanu i Wisły, — pozostaje wedle domysłu autora niezmierna liczba wron i srok w Galicyi wschodniej i wschodnich częściach Królestwa Polskiego.

Podobnie jak w Galicyi, tak i w Królestwie najsrożej ucierpiały od wojny sarny. I tu i tam — jak z omawianego sprawozdania wynika — są niemal doszczętnie wytępione. Taksamo ma być w Królestwie z jeleniem. Natomiast, — znowu analogicznie z naszymi stosunkami, — bardzo powodzi się dzikom. Te, zgodnie z swojem mianem rycerskiego zwierza, przetrzymują wojnę bardzo dobrze i wszędzie są liczne, gdzie tylko trafiają się większe kompleksy lasów.

Na czele zarządu krajowego stoi, jak wiadomo, Eksc. generał-major Diller, który — sam zamiłowany i szanujący sztandar hubertowski myśliwy, zajął się bezzwłocznie ratowaniem tych resztek kultury łowieckiej, jakie uratować się jeszcze dadzą. Ze szczególnem uznaniem podnieść tu należy zaprowadzenie całorocznej ochrony sarn bez różnicy płci, oraz ośmiumiesięczną ochronę zająca.

Od tej spokojnej i rzeczowej oceny stosunków łowieckich w Król. Polskiem, dość niekorzystnie odbija anonimowy opis Białowieży. Autor opisu nie zadał sobie tyle nawet trudu, by miejscowe nazwy przytoczyć we właściwem ich brzmieniu; znajdujemy więc takie dziwolągi jak „Bialowieska“, „Minks“, „Mohilew“, „Priepjat“ itp., sam zaś opis puszczy, nie wybiegający ponad artykulik z encyklopedyi, powołuje się na nieokreślonego bliżej „znawcę stosunków“, który zapewnia w „Berliner Tagblat'cie“, że zwiedzenie puszczy wywiera potężne wrażenie. Dowiadujemy się potem, że ostatniem polowaniem w Białowieży były łowy Augusta II., (co nie jest prawdą), oraz, że dopiero w 1849. zarządzono w niej łowy, celem schwytania dwu żubrów dla cesarzowej Wiktoryi, do ogrodu zoologicznego w Londynie. O polowaniu Jarockiego, przedsięwziętem w podobnym celu naukowym, niema wzmianki. Nakoniec zapewnia anonim, że gdy Białowieża na trwałe będzie uwolniona z pod rosyjskiego panowania, przystąpi się niezwłocznie do uregulowania stosunków w zarządzie leśnym i w zwierzostanach... O zarządzeniach ochronnych na dziś, mających na celu uratowanie jednego z najwspanialszych zakątków świata — cicho.

# KRONIKA.

**Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe,** który z ministrem dla Galicyi Drem Morawskim bawił onegdaj we Lwowie, w drodze powrotnej do Wiednia przejechał wczoraj w południe przez Kraków w towarzystwie prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego Zdzisława hr. Tarnowskiego. Na dworcu, w czasie postoju pociągu, przyjął ministra delegat Dr Fedorowicz, poczem ks. Hohenlohe udał się w dalszą podróż do Wiednia.

**Zebranie krakowskiego Koła Tow. N. S. W.** W obecności licznych członków Koła i zaproszonych gości odbyło się 12. lutego w Collegium novum zebranie krakowskiego Koła „Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych", które przewodniczący prof. Uniw. Jag. Dr Ignacy Chrzanowski poprzedził przemówieniem, poświęconem uczczeniu zasług księcia-biskupa Sapiehy, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego — o czem już donieśliśmy.

Następnie sekretarz Koła, prof. Koch, odczytywał protokół z ostatniego posiedzenia i nadesłane pisma Zarządu Głównego we Lwowie, w których Zarząd między innemi zawiadamia nauczycielstwo, iż redakcyę „Muzeum" objął po zasłużonym prof. Dr. Mańkowskim Komitet redakcyjny z prof. Adamem Cehakiem, jako redaktorem odpowiedzialnym i wreszcie informuje Koło o całym szeregu uchwał swoich z dziedziny zawodowych kwestyi. W dalszym ciągu posiedzenia wygłosił prof. Dr. Józef Ujejski nader interesujący odczyt z okazyi pojawienia się najnowszej książki niemieckiego filozofaWilhelma Wundta na temat: „Narody i ich filozofia". Prelegent przebiegłszy główne myśli powyższego dzieła, polemizował niejednokrotnie z niedość uzasadnionemi zapatrywaniami Wundta, dotyczącemi istoty i kierunków narodowych filozofii, zaś równocześnie dało prelegentowi powód do omawiania trafnych uwag z naszej zaniedbywanej narodowej filozofii, która aczkolwiek całkowitych systematów nie wydała dotąd, to przecież wykazywała swoiste narodowe pierwiastki, z duchem narodu zgodne. Stąd szerzej, głębiej należałoby się zapoznać nam z tymi rodzimymi pierwiastkami polskiej filozofii, która rozwijana była w dziełach Gołuchowskiego, Libelta, Cieszkowskiego, Trentowskiego i innych. Zebrani oklaskami podziękowali prelegentowi za przeszło godzinny zajmujący wykład, który, niebawem ukaże się drukiem.

Potem zdawał Dr Weiner szczegółowe sprawozdanie z podróży swej do Białej i do Wiednia, dokąd wraz z Drem Odrzywolskim jeździł w sprawach zastępców nauczycieli szkół średnich, jako delegat krakowskiego Koła, oraz całego Tow. N. S. W. Omawiał więc zabiegi Koła w tych sprawach, poczynione u władz przez przedstawienie odpowiednich memoryałów Radzie szkolnej i Ministerstwu oświaty celem wyjednania ogłoszenia licznych konkursów na posady stałe, onormowania płac zastępców nauczycieli, objęcia i ich stałym wojennym dodatkiem itp. Sprawozdanie delegata Koła komunikuje dalej, że dzięki staraniom Towarzystwa i innych pokrewnych instytucyi, rząd zamierza coś zrobić w tej sprawie, gdyż właśnie rozesłał okólnik do Rad szkolnych, ażeby w tej sprawie do 20. lutego 1916. przysłały swoje propozycye. W końcu przedstawia sprawozdawca pięć rezolucyi, które już do dalszego załatwienia i porozumienia przesłano imieniem krak. Koła Zarządowi Głównemu we Lwowie. Rezolucye te między innemi dotyczą błędnego interpretowania pragmatyki służbowej na niekorzyść suplentów, zbierania dat co do istniejących wolnych posad, wreszcie rozszerzenia rozporządzenia w sprawie pożyczki państwowej na urządzenie się tych nauczycieli, którzy dobytki swe w czasie ewakuacyi potracili.

W końcu posiedzenia po przemówieniu dyr. Winkowskiego, Dra Weinera, prof. Kocha, Dra Odrzywolskiego, który imieniem Wydziału odczytał Kołu do uchwały odpowiednią deklaracyę w sprawie zjednoczenia myśli pedagogicznej polskiej, prezes prof. Chrzanowski, zamykając posiedzenie zachęcał do wstąpienia w szeregi Tow. Naucz. Szkół Wyższych tych nauczycieli, którzy jeszcze doteraz w poczet członków się nie wpisali. K.

**Wystawa robót kobiecych** otwarta w ubiegłym tygodniu w Muzeum techniczno-przemysłowem, została wczoraj zamknięta. Wystawa była obrazem wyników kursu bieliźniarsko-krawieckiego, urządzonego w Chocieniu i przedstawiała się pod każdym względem bardzo korzystnie, przynosząc zaszczyt tak nauczycielkom, jak i uczenicom kursu. To też cieszyła się licznemi odwiedzinami pań krakowskich. Kurs ukończyło 32 uczenic. Nauki udzielały pp. Bigajówna, Orzelska i Gałązka.

**Klasyfikacya koni.** Magistrat ogłasza co następuje:

W najbliższym czasie odbędzie się klasyfikacya koni. Zarząd wojskowy wydał co do podań o uwolnienie koni od doprowadzenia przed klasyfikacyjną Komisyę następujące zarządzenia. Odnośne podania mają być kierowane do kompetentnej terytoryalnie c. i k. Komendy wojskowej (k. u. k. Militärkommando), która podania te badać będzie, a gdyby okazał się zupełny brak podstaw ustawowych do uwzględnienia, podania wprost odrzuci. Podania, które zasługiwać będą na uwzględnienia, prześle Komenda wojskowa do dalszego zarządzenia kompetentnej władzy politycznej.

Podania o uwolnienie koni, obdzielonych przy klasyfikacyi kartą ewidencyjną, mają być również skierowane do Komendy wojskowej. Podania takie należy udokumentować, oraz przytoczyć datę i miejsce wystawienia karty ewidencyjnej, okręg poborowy, liczbę karty ewidencyjnej.

Podania rolników posiadających konie ewidencyjne uwzględniane będą tylko czasowo, t. j. na czas niezbędnych robót wiosennych i na czas żniw. Prośby zaś zakładów przemysłowych i spedycyjnych muszą bezwarunkowo zawierać nie podpadające w najmniejszą wątpliwość dowody na okoliczności, czy pracują dla celów wojskowych na podstawie o świadczeniach wojennych, czy też świadczą usługi zarządowi wojskowemu, a nie podlegają postanowieniom tejże ustawy, czy wreszcie czynności tych zakładów służą wyłącznie potrzebom ludności cywilnej. W pierwszych dwóch wypadkach należy nieodzownie dołączyć do podania poświadczenie odnośnych Komend wojskowych. W każdym razie należy w prośbie podać ogólną sumę posiadanych koni.

**Skup metali.** W dniu 17 lutego br. rozpocznie swoje czynności Komisya wojskowa, ustanowiona przez Komendę Placu w Krakowie dla oszacowania i zakupna znajdujących się w dziel. VIII. (Kazimierz), a potzebnych dla celów wojskowych metali, mierz), a potrzebnych dla celów wojskowych metali, się przeto wszystkich posiadaczy powyższych metali, które zostały już zajęte i spisane przez upełnomocnionych do tego przez Komendę Placu pośredników (agentów), by je w terminie powyższym dostawili do lokalu urzędowego komisyi wojskowej, mieszczącego się w nowej remizie tramwajowej przy ul. św. Wawrzyńca l. 13. Właściciele metali po odebraniu i oszacowaniu tychże otrzymają natychmiast od komisyi przyznane im odszkodowanie w gotówce. O czem Magistrat P. T. interesowanych zawiadamia, z tem ostrzeżeniem, że niezasosowanie się do niniejszego polecenia podlega karze.

**Samobójstwo.** J. Jędrzyjczyk, lat 46, portyer kolejowy, zamieszkały przy ulicy Asnyka l. 5, który od dłuższego czasu cierpiał na chorobę umysłową, w dniu 14. bm. wystrzałem z rewolweru w prawą skroń odebrał sobie życie. Komisya policyjno-lekarska, która przybyła na miejsce, mogła stwierdzić już tylko zgon. Denat ostatni raz wyszedł ze szpitala w sierpniu ubiegłego roku.

---

**Z Piotrkowa.** Zarząd piotrkowskiego Komitetu ratunkowego zamieścił w „Dzienniku Nar." sprawozdanie ze swej działalności: Komitet rozpoczął działalność dn. 1. czerwca 1915 r., przejmując pod swoją opiekę zakłady i instytucye dobroczynne, utrzymywane do tego czasu przez Komitet Obywatelski, rozwiązany przez władze w maju. Zapasy magazynu, gotówka otrzymana z b. Komitetu Obywatelskiego, oraz sumy przekazane do odebrania, a stanowiące ogólną wartość 10.461 kor. dały nam możność kontynuowania w dalszym ciągu chlubnie zorganizowanej przez wspomniany Komitet pomocy dla najbiedniejszych. W początku miesiąca czerwca wydały władze przepisy, mocą których opodatkowano na rzecz naszego Komitetu: wszelkie tranzakcye handlowe, podania do magistratu,akty stanu cywilnego, widowiska i zezwolenia na przedłużenie godzin handlu. W tym celu Komitet wypuścił swoje marki oraz bloczki z kwitami dwuhalerzowymi przy zakupach. Osiągane z tych podatków sumy w istocie stanowićby mogły poważne źródło dochodu. Niestety, suma wpłaconych kar 789 kor. przez osoby uchylające się od tych opłat świadczy wręcz przeciwnie i gdyby nie zapomogi, udzielane tak w gotówce jak i w towarze przez instytucye z c. k. Komendą Obwodową na czele, to Komitet zaledwie w części mógłby rozwinąć swoją działalność. Oprócz biura głównego ogniskującego wszystkie agendy, przy Komitecie zorganizowane jest t. zw. biuro wywiadowcze i kontrolujące, w skład którego wchodzi 24-ch kontrolorów, zasięgających u źródła informacyi w każdym poszczególnym wypadku zwracania się do Komitetu o pomoc. Jadłodajnia dla ludu wydaje codziennie porcye gorącego jedzenia, składające się z kartoflanki, krupniku, lub klusek z kaszą z pół funt. kawałkiem chleba. Za okres sprawozdawczy wydano takich porcyi 209.366, oraz 108.140 funt. chleba. Przeciętnie więc dziennie 1000 porcyi. Jadłodajnia dla inteligencyi wydaje codziennie obiady darmo, składające się z zupy i jarzyny, oraz płatne i z mięsnemi daniami. Obiadów takich wydano darmo 40.991 i płatnych 10.199 razem 51.190. Przeciętnie dziennie 243. Raz na tydzień wydaje się darmo porcye prowizyi, składające się z mąki, kaszy, soli i chleba na cały tydzień. Porcyi takich wydano 138.726, w tem 75.306 funt. chleba. Węgla kamiennego rozdano darmo 1053 p. Oprócz tego wydawano mleko skondensowane dla 72 dzieci codziennie. Herbaciarnia wydaje codziennie herbatę z chlebem darmo i za pieniądze. Wydano ogółem herbat 44.164, w tem płatnych 33.007, oraz 16.294 funt. chleba. Pomoc lekarską nieśli bezinteresownie pp. Doktorzy: Jakimowicz, Kobos, Rechniowski, Rosłan, Sobański, Szancer, Szokalski i Wnorowski.

# Król Ferdynand w Wiedniu.

### W zamku schoenbruńskim.

**Wiedeń.** (B. kor.) Podczas wczorajszego obiadu w zamku schoenbruńskim Cesarz wygłosił następujący toast:

Ze szczerą radością najserdeczniej witam Waszą królewską Mość u siebie jako mego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca. Wraz ze mną witają i moje ludy w Waszej królewskiej Mości zwycięskiego najwyższego wodza bohaterskiej armii bułgarskiej i dostojnego uczestnika przyjaźni zapieczętowanej wspólnie przelaną krwią, przyjaźni, która nasze państwa tem ściślej złącza, że polega nietylko na wspólności interesów, lecz także na wzajemnej pełnej zaufania sympatyi i szacunku. Oby błogosławieństwo Wszechmocnego nadal było z naszymi sztandarami i oby piękny kraj, który w Waszej królewskiej Mości czci swego mądrego władcę, z potężnych zapasów obecnych poszedł ku kwitnącemu rozwojowi i ku trwale zabezpieczonej szczęśliwej przyszłości. Tą nadzieją napełniony, wznoszę mój kielich na zdrowie Waszej królewskiej Mości. Jego królewska Mość, król Bułgaryi, niech żyje, niech żyje, niech żyje!

Król Ferdynand odpowiedział:

Wasza cesarska Mość raczył mnie powitać w kochanym Wiedniu w głęboko wzruszający sposób, co moje serce napełnia szczerą radością. Moja dzisiejsza wizyta w Schoenbrunie tem bardziej mnie uszczęśliwia, że dozwala mi Waszej cesarskiej Mości wyrazić także osobiście moje gorące podziękowanie za nadanie mi godności cesarsko-królewskiego marszałka, która mnie ogromnie zaszczyca i cieszy, i którą śmiem uważać za cenny dowód ojcowskiej łaski, za wyraz sprzymierzeńczego usposobienia i za uznanie wspaniałychsukcesów broni, wspólnie osiągniętych. Jestem dumny i szczęśliwy, że przez tę nową a pod względem wojskowym najwyższą rangę mogę wejść w jeszcze ściślejszy stosunek do tak drogiej mi armii Waszej cesarskiej Mości, z którą oddawna czułem się jak najściślej związanym. Oby błogosławieństwo Wszechmocnego spoczywało na sztandarach austro-węgierskich i sprzymierzonych w tych poważnych czasach, kiedy walczymy przeciw hydrze nieprzyjaciół o nasz byt i o wolność świata, aż do osiągnięcia trwałego zaszczytnego pokoju, który da nam odszkodowanie za poniesione ogromne ofiary i poprowadzi nas wszystkich ku szczęśliwej błogosłowionej przyszłości. Z wdzięcznem sercem wznoszę mój kielich i piję na cenne zdrowie Waszej cesarskiej Mości, mego dostojnego sojusznika i ojcowskiego przyjaciela. Jego cesarska i królewska apostolska Mość cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!

### U Arcyksiężnej Izabeli.

**Wiedeń.** (B. kor.) Arcyksiężna Izabela, Małżonka Naczelnego Komendanta armii Arcyksięcia Fryderyka dała w swoim pałacu śniadanie z okazyi pobytu króla Ferdynanda bułgarskiego.

### Wywiady dziennikarskie.

**Wiedeń.** (B. kor.) Bułgarski prezydent ministrów Radosławow wyraził się wobec sprawozdawców dziennikarskich z zachwytem o przyjęciu jakiego doznał Król bułgarski i jego świta u Cesarza, i ze strony ludności wiedeńskiej. Radosławow i generalissimus Jekow byli świadkami wielkiej chwili, gdy Król Ferdynand wręczył Cesarzowi Franciszkowi Józefowi insygnia orderu Cyryla i Metodego, najwyższego orderu bułgarskiego. Z największym zapałem wyraził się następnie Radosławow o wrażeniu, jakie osoba Cesarza na nim uczyniła, przyczem podniósł, że świeżość Cesarza i jego zadziwiające poinformowanie o wszystkich wydarzeniach są podziwu godne. Radosławow pokazywał z wielką radością fotografię Cesarza, którą mu Cesarz podarował oprawną we wspaniałe ramki zdobne brylantami. Radosławow oświadczył wreszcie: Położenie polityczne i wojskowe jest w najwyższym stopniu zadowalniające, nazwał wojska mocarstw centralnych niezwyciężonemi i wskazał na to, że w Wiedniu nic się wojny nie czuje. Także generalissimus Jekow wyraził się z wielkiem zadowoleniem o przyjęciu w Wiedniu oraz z wielkim zapałem o osobie Cesarza Franciszka Józefa. Jekow miał na piersiach order wojskowej zasługi I kl., który mu właśnie Cesarz nadał. Jeków wyraził największe zaufanie co do przebiegu dalszych operacyi wojskowych.

# Z Rosyi.

### Przed otwarciem Dumy.

**Kopenhaga.** (B. kor.) „Birż. Wiedomosti" donoszą: Biura bloku postępowego wypracowują oświadczenie na otwarcie Dumy, zawierające krytykę czynności Goremykina i domagające się przeprowadzenia programu bloku zwłaszcza reorganizacyi przedstawicielstwa miast i ziemstw. „Riecz" oświadcza, że zgadza się w zupełności na żądania Kadetów, którzy domagają się zwłaszcza przepisanego konstytucyą przedłożenia ustaw wydanych prowizorycznie przez gabinet celem zatwierdzenia ich przez Dumę, dalej najściślejszej kontroli czynności rządu w ostatnich miesiącach i uregulowania kwestyi środków żywności i kwestyi uchodźców, które to kwestye bez Dumy nie mogą być rozwiązane a wreszcie żądają wzmocnienia organów samorządu, które w międzyczasie bardzo ucierpiały z powodu niedowierzania rządu. „Riecz" pisze, że twierdzenia prasy prawicy o rozpadnięciu się bloku okazały się nieprawdziwemi. „Birż. Wiedomości" donoszą, że członkowie prawicy nie chcieli się udać z deputowanymi dumskimi do Anglii, podczas gdy poseł angielski specyalnie tego pragnął.

### Car na froncie.

**Petersburg.** (B. kor.) Ag. Pet. Car był w dniach 11., 12. i 13. lutego na froncie północno-zachodnim, gdzie zwiedził szczególnie konnicę. Car odbył paradę licznych pułków i wygłosił przemówienia do oficerów.

### Biuletyn rosyjski.

**Wiedeń.** (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 14. lutego: Ożywiony ogień po obu stronach trwa dalej. Między Olaj a wyspą Dalen (12 km. na płd-zachód od Rygi) stwierdziliśmy dobre działanie naszej artyleryi. Na południowy zachód od Dźwińska nieprzyjaciel posługiwał się bombami, które wywiązywały gazy trujące.

# Z Anglii.

### Mowa tronowa.

**Londyn.** (B. kor.) W mowie tronowej odczytanej na otwarciu Izby gmin powiedzianem jest: Moi sprzymierzeńcy i mój naród, którzy w tym konflikcie złączeni są węzłami sympatyi i porozumienia, które stają się coraz silniejszemi, są silnie zdecydowani otrzymać zadośćuczynienie za ofiary nie sprowokowanej, nie usprawiedliwionej zbrodni oraz skuteczne gwarancye dla wszystkich narodów przeciw napadowi ze strony państwa, które fałszywie uważa przemoc za prawo a użyteczność za honor. Z dumą i zaufaniem spoglądam na środki pomocnicze Anglii, na flotę i na wojsko, od których zależnem jest osiągnięcie celu. Izbie gmin będą przedłożone projekty ustaw, które będą miały na oku osiągnięcie tego celu.

### Powołanie nieżonatych.

**Londyn.** (B .kor.) Królewskie rozporządzenie powołuje wszystkich nieżonatych pod broń.

### Nowe fabryki amunicyi.

**Londyn.** (B. kor.) „Daily Chronicle" donosi, że ministerstwo amunicyi zamierza wszystkie gorzelnie przemienić na oddziały dla amunicyi.

# Zaprzeczenie.

**Berlin.** (B. kor.) W ostatnich dniach prasa nieprzyjacielska (źródło Biura Reutera) rozpuszczała wiadomość o zatonięciu wielkiego niemieckiego okrętu wojennego w Kattegacie.

W sprawie tej wiadomości Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony miarodajnej, że wszystkie podobne wieści są czczym wymysłem.

# Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 16. lutego 1916.

### Po powrocie Brianda.

**Paryż.** (B. kor.) Doniesienie agencyi Havasa: Prezydent ministrów Briand po powrocie przyjął w ministerstwie spraw zagranicznych szereg wybitnych osobistości i oświadczył, że jest bardzo uradowany z przyjęcia, jakiego doznał we Włoszech ze strony króla i rządu. Ze względu na zrozumiałe uczucia prezydent ministrów odmówił uczynienia chociażby najmniejszej aluzyi o rezultatach odwiedzin we Włoszech powtórzył tylko, że ma wszelki powód cieszyć się z odwiedzin, z których przywiózł nadzwyczajnie korzystne wrażenie.

### Rewizyta Salandry.

**Lugano.** (B. kor.) Prasa włoska zajmuje się sprawą rewizyty francuskiego prezydenta ministrów Brianda przez włoskiego prezydenta ministrów Salandrę. W Paryżu są różnego zdania co do terminu, w którym rewizyta nastąpi.

### Wilson kandyduje.

**Waszyngton.** (B. kor.) Wilson wyraził formalną zgodę na swoją ponowną kandydaturę na prezydenta.

### Biuletyn turecki.

**Konstantynopol.** (B. kor.) Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej: Skutkiem skutecznego niespodziewanego zaatakowania nieprzyjacielskiego obozu na wschód od Korny rzucił się nieprzyjaciel do ucieczki, porzuciwszy obóz. Nieprzyjaciel pozostawił na miejscu 500 zabitych. W tem miejscu otoczono także jeden mniejszy oddział nieprzyjacielski i zupełnie zniesiono.

Podczas drugiego niespodziewanego ataku na Suk el Sziuh między Korną a Nazrią poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty.

W dwóch punktach zostały wojska nieprzyjacielskie, które obozują w okolicy zmuszone do odwrotu gdy chciały spieszyć z pomocą, przyczem pozostawiły mnóstwo zabitych.

Koło Felahie i Kut el Amara nie było żadnej zmiany.

Front kaukazki: Wlaki oddziałów wysuniętych naprzód przybrały na gwałtowności i w ostatnim czasie rozszerzyły się aż po wysunięte naprzód stanowiska. Przeciwatakiem zatrzymano ataki nieprzyjaciela.

Dwa rosyjskie aparaty lotnicze zostały uszkodzone ogniem i zmuszone do opadnięcia na ziemię.

Zresztą nie wydarzyło się nic nowego.

### Nadesłane.



---

# Konny tułacz*).

Ze wspomnień uchodźcy-sportsmana.

6

Pojechałem bitym gościńcem i miałem nadciągnąć na noc do Wańkowszczyzny. Majątek ten jest położony bardzo blisko szosy, czyli zboczenie nie przedstawiało żadnej trudności. W Wańkowszczyźnie, chociaż już dom był zajęty w części przez oficerów, przysłanych z Mińska ze sztabu, byłem bardzo uprzejmie przyjęty. P. Górski już mnie znał jako redaktora „Jeźdźca i Myśliwego", był nawet kiedyś u mnie w Warszawie i był mi bardzo rad.

Właściciel Wańkowszczyzny narzekał na przechody bezdomnych, szczególnie partye, ciągnące z Grodzieńskiego, wyrządziły mu duże szkody w przyległym lesie, w polach z ziemniakami, a nawet i w ogrodzie. „Łamią przytem płoty, ogrodzenia, — mówił — nie krępując się niczem!". Gdyśmy wieczorem chodzili po obszernym i widocznie starannie utrzymywanym ogrodzie, spotkaliśmy włościan rozporządzających się w nim, a ich konie pasły się wśród owocowych drzew.

— „Widzi pan ich bezwzględność, mówił do mnie p. Górski, — jednak wobec ich nieszczęścia i losu, który ich czeka, czuję się bezsilny, ręce opadają, ale na ogół straty mam bardzo znaczne.

Po serdecznem pożegnaniu państwa Górskich, ich dzieci, a w obecnych czasach, czyż można wiedzieć na jak długo, czy nie na zawsze się kogoś żegna, wyruszyłem w dalszą drogę. Poranek był śliczny, jesień litewska roztoczyła swoje czary i przychodziły mi na myśl, nieporównanie odmalowania tej jesieni w „Panu Tadeuszu". Dzień był jasny, słoneczny, powietrze ciche, czyste, i dziwny spokój był rozlany dokoła. Spokój! — jakżeż ten wyraz brzmi teraz dziwnie, gdy zdala dochodzą bojowe odgłosy, gdy tysiące tysięcy ludzi zmuszonych jest do porzucenia swych domów, swej ziemi, gdy rozłączenia wyrządzają duchowe męczarnie.

Śliczny spokojny poranek tworzył kontrast z ogólnym nastrojem, z podmuchami burzy wojennej.

P. Górski dał mi list polecający do właściciela Wieżeji, pana Kondratowicza. Tego dnia miałem do przebycia nie całe cztery mile drogi. Wcześnie też na miejscu stanąłem, a Wieżeja leży niedaleko od szosy. Wjechałem na nieduże podwórze, zatrzymałem konia przed długim, dość niskim, dworem typowej „wsi polskiej" i zaraz miałem przyjemność poznać młode panie, córki właściciela majątku, znajdujące się właśnie na ganku. Wkrótce wyszedł sam p. Kondratowicz już w podeszłym wieku, z głową pokrytą siwizną, wydawał się smutny, jakby znękany.

We dworze rzeczywiście było pełno i o swobodnym kąciku nawet mowy nie było. We wszystkich pokojach było gwarno, panowało ożywienie. Oprócz pana i pani domu i ładnych córek kwaterował w nim wysoki, otyły ochotnik kozacki. Mody dorodny, smagły oficer w stroju czerkieskim, kilku panów różnego wieku z cywilnemi mundurowemi oznakami i bez oznak i jeszcze kilka pań. Wieczorem, gdy już wszyscy zasiedli w długiej jadalni, gdy samowar, gotując się parą, a służąca obnosiła wieczerzę, przybyło niespodzianie jeszcze kilka osób. Przyjechała bowiem już podżyła obywatelka z dalekiej okolicy, ze swym dorosłym synem lekarzem, panienką podlotkiem, kuzynką i pokojówką. Pani X. mówiąca z litewska, opuściła swój dwór, ewakuowała się i dążyła do Bobrujska. Niestety tegoż dnia przy spotkaniu jej powozu z samochodem na szosie, konie spłoszyły się, zrzuciły do rowu, powóz przewrócił się, a panienka po wypadku zwichnęła rękę.

Niespodziewanych gości, rozumie się, należało przyjąć, umieścić, poprawić opatrunek panienki, a następnie zaprosić do stołu A stoły w gościnnych domach polskich dziwnie rozszerzają się w miarę powiększenia się biesiadników. Państwo Kondratowiczowie podzielili się czem mogli, a rok mieli bardzo ciężki. Nocleg z powodu ciasnoty we dworze miałem prawie obozowy, nawet nie rozbierałem się.

D. 25 września wyjechałem w Wieżeji około godziny 10 rano i zamierzałem przejechać ze 30 wiorst. Z szosy skręciłem jednak na mniej więcej równoległy gościniec. Unikałem w ten sposób natłoku wozów bezdomnych. (chociaż częściowo ciągnęli i gościńcem) dużych wybojów i kurzu.

Miasto Słuck, oddalone od Wieżeji o kilkanaście wiorst, było za bliskim etapem, żebym miał się w niem zatrzymać. Zatem przejechałem tylko przez nie. Na głównej, środkowej ulicy było za ciasno, oprócz wysiedleńców, jakiegoś przechodzącego wojskowego obozu, jechali i włościanie z okolicy, gdyż w ten dzień właśnie przypadał targ.

Miasto Słuck, widziane pobieżnie z konia, nie zwróciło mojej baczniejszej uwagi. Ma ono pozór porządniejszego miasteczka prowincyonalnego. Jadąc przez nie, trudno obecnie przypuszczać, że to bardzo dawna starożytna osada. O Słucku są historyczne wzmianki, iż w wieku XI należał do księstwa kijowskiego, w wieku XIII był zburzony przez Mongołów, poczem przeszedł do książąt Halickich, a później litewskich. W wieku XVIII nabywają Słuck książęta Radziwiłłowie a po nich Wittgensteinowie, od których w roku 1848 przeszedł w ręce rządu rosyjskiego. Słuck zaliczony jest do gubernii mińskiej i leży nad rzeką Słucz, posiada około 11.000 mieszkańców. Za czasów Rzeczypospolitej słynął Słuck z wyrobu pasów, kiedy ich używanie było dopełnieniem ubioru polskiego szlachcica i ziemianina. O wyrobie tych słynnych pasów wspomina obszerniej Aleksander Jelski w wydawnictwach Akademii Umiejętności.

Pogoda jak i poprzedniego dnia była ciepła, słoneczna i przed zachodem słońca doszliśmy do osady, zwanej Stare Drogi. Przy trakcie stoi dom pocztowy, jaknajokazalej przedstawiający się w porównaniu z włościańskiemi chałupami. Stare Drogi położone są obok gościńca, jakby w lesie, bo żaden napis nie oznacza ani zajazdu ani jakiegoś hoteliku — i w rzeczy samej niema ich zupełnie. Byłbym zatem ponownie w trudnem położeniu ,gdyby mi traf znów nie dopomógł.

Dojeżdżając do samej osady spotkałem byłego rewirowego z Warszawy, który mnie znał z pola Mokotowskiego z wyścigów, pełniąc na nich niejednokrotnie służbę. (Po ewakuacyi Warszawy policya warszawska była w znacznej części wysłana na Litwę, i polecono jej pilnowania przechodu bezdomnych, szczególnie w miejscowościach, gdzie się skupiali). Rewirowy był bardzo rad ze spotkania, przypomniały mu się lepsze czasy, a jako obeznany z miejscowością, zaprowadził mnie do domu zamożniejszego włościanina.

Na podwórzu jego chaty umieszczenie koni pod nawpółkrytemi szopami i daszkami z chróstu były możliwe, a dla mnie znalazła się i nawet osobna izba. Odnalazł się również i samowar.

Noc była chłodna, z rana przykrył nawet ziemię i dachy biały śron, „włos na koniach stanął", szczególnie po napojeniu ich. Z wodą był kłopot, bo należało nosić ją z daleka, a w miejscowej studni nie starczyło jej.

Do Bobrujska pozostawało mu do przejechania około 50 wiorst, które postanowiłem rozdzielić w ten sposób, żeby dziś przebyć większą część drogi, a pozostawić mniejszą na następny dzień, żeby módz stanąć wcześniej w mieście.

Z powodu coraz krótszych dni mogliśmy robić coraz krótsze zapasy w ciągu dnia i ograniczyć się do napojenia koni i podrzucenia im siana. Po bardzo chłodnym poranku stopniowo ociepliło się. W ciągu drogi, około godziny 1 w południe, pojąc konie w jakiejś bystrej rzeczce, płynącej pod wyniesionym na szosie mostem dowiedziałem się od przechodzących włościan o majątku Głusza p. Zubowa, że tam można na noc zatrzymać się. Jeszcze brakowało z pół godziny do zachodu słońca, gdyśmy do tego majątku, położonego blizko traktu, dojechali. Gdym stanął przed drewnianym dworem czemś w rodzaju willi, obrosłej winem, wyszło na moje spotkanie parę osób w czapkach urzędowych, inżynierskich i wojskowych, oraz parę pań. Jeden z panów w nieobecności dzierżawcy (właściciel majątku mieszka w Piotrogrodzie) zaprowadził mnie do ekonoma i polecił jego opiece. Nastąpiło znów szukanie budynku, w którym możnaby konie pozostawić, na szczęście znalazła się jakaś szopa, napełniona po części drzewem i różnemi rupieciami. Po uprzątnięciu szopy, a pozostawieniu tylko starych sani, wprowadziłem konie i za pomocą wbijanych kółek żelaznych przywiązałem do pustych ścian. Herbatę wieczorem sporządziła mi moja służba, spałem zaś w starych saniach, zapewne nie tak dobrze jak w swem łóżku, ale znośnie.

Z rana przed wyjazdem, pakując rzeczy na wóz, a dało się kupić i coś owsa, powiedział mi mój starszy stajenny: „W pobliżu na polu nocują i bezdomni. Otóż proszę pana, gdyśmy stali w Wańkowszczyźnie, porodziła tam dziecko w izbie dworskiej z tej partyi jedna kobieta. Niemal zaraz po połogu, nie chcąc odstawać od swoich, zabrała się w drogę. Dziś w nocy umarła.

A dziecko? Nie śmiałem już pytać. O jakąż straszną, chociaż cichą tragedyę wciąż się ocierałem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. Wotowski znany hodowca koni w Królestwie, opisuje w „Dzienniku Poznańskim" swe przygody podczas odwrotu wojsk rosyjskich z Królestwa w sierpniu r. ub.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.